

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest
nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesar-
stwie: opłata za przesyłkę i
koszt ekspedycji: rocznie rs. 3,
półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartal-
nie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno
tylko wydanie Kurjera przyjmo-
waną być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny
kop. 5, poranny w dniu powsze-
dnim k. 3, w niedziele i święta k. 5.

Dziś: Magdaleny de Pazzi i Jana.
Czwartek: Germana i Augustyna B.
Piątek: Teodozi Mieczysławski.
Sobota: Feliksa P. M. i Ferdynandra.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta
uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej
wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 52.	Wschód księżyca o godzinie 6 minut 32 w.
Zachód " 8 " 3.	Zachód " 3 " 31 r.
Długość dnia godzin 16 minut 6.	Wysokość wody na rzece Wiśle s. 8 cali 8.
Przybyło " 8 " 28.	Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 10° R.

Cena ogłoszeń

Reklamy: za jeden wiersz
pierwszy raz 25 kop., każdy na-
stępny raz 20 kop.

Nekrologia: za jeden wiersz
15 kop.

Zwyczajne i małe ogłosze-
nia w numerach porannych, z wy-
jątkiem niedzielnych i świętecz-
nych, zamieszczone nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przyj-
muje także Biuro Ogłoszeń Reich-
mana i Frendlera, ulica Senator-
ska nr 18.

Niedziela: Trójcy Ś. Petroneli i Anieli.
Poniedziałek: Fortunata i Prok. M.
Wtorek: Blandyny Panny M.
Środa: Erazma B. i Klotyldy Król.

— Numer niniejszy wyszedł z dru-
ku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ

Imiona słowiańskie. — Dziś Rusława, jutro Jaro-
mira.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków rady opie-
kuńczej Towarzystwa opieki nad biednymi matkami i
ich dziećmi. (Mieszkanie hr. Hortensji Małachow-
skiej, Krakowskie-Przedmieście nr 47—godzina 7
wieczorem.)

Koncert: Koncert Juliusza Laubego. (Dolina Szwaj-
carska—godzina 7 i pół wieczorem.)

Teatr: Teatr Wielki: dziś dwudzieste pierwsze
przedstawienie trupy meiningenskiej: „Lidja” i „Cho-
ry z przywidzenia”; jutro dwudzieste drugie przed-
stawienie trupy meiningenskiej: „Matka rodu”; — te-
atr Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Napój miło-
śny”; — teatr Rozmaitości: dziś „Pozytywni”;
jutro „Oj młody, młody!” i „Folwark Primerose”; —
teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Król
karowy” (pierwszy raz); jutro „Król karowy”. (Godzi-
na 7 i pół wieczorem.)

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— W jesieni r. b. poczną funkcjonować komisje
egzaminacyjne, utworzone celem poddania specja-
lnemu egzaminowi wszystkich urzędników instytu-
cyj pocztowo-telegraficznych.

— Kwestja wprowadzenia uniformu studenckie-
go, jak donosi *Kraj*, została jakoby ostatecznie roz-
strzygnięta. Uniform studencki ma być takiż sam jak
dawniejszy, ze szpadą, ale bez trójkątnego ka-
pelusza. W pierwszym roku po zaprowadzeniu u-
niformu, będzie on obowiązującym tylko dla studen-
tów pierwszego kursu.

— Wskutek podwyższenia akcyzy od trunków o
jedną kopiejkę, które nastąpi od d. 6-go czerwca
r. b.), ministerjum finansów spodziewa się powię-
kszenia dochodów z tego źródła do 22 milionów rs.
rocznie.

— Niedawno, jak donoszą gazety petersburskie,
poleconem zostało, aby sądy okręgowe okręgu sądo-
wego wileńskiego, w razie koniecznej potrzeby tłumaczenia dokumentów z języków cudzoziemskich
na język rosyjski, do tego celu używały nau-
czycieli tychże języków w zakładach nauko-
wych tylko w wypadkach, gdy wykonanie takich
tłumaczeń przez inne osoby okaże się niemo-
żliwym.

— Projekt urządzenia kart korespondencyjnych
do biura adresowego, został nareszcie w czyn za-
mieniony. Każda osoba żądająca adresu, czy to
w Warszawie czy też na prowincji, wypełniwszy
kartę korespondencyjną (w dwóch językach) otrzy-
ma ją wraz z żądanym adresem odwrotną pocztą.
Koszt takiego adresu wyniesie 10 kop. włączając
w to podwójną opłatę pocztową. Wzór podobnej
karty został już zatwierdzony.

— Powziąwszy wiadomość, że rynki zagraniczne
przepełnione są zleżalem i zupełnie zepsutem nasie-
niem buraków cukrowych, które nabywać tam moż-
na po cenach nadzwyczajnie niskich, ostrzegamy
wszystkich, kogo wiadomość ta obchodzić może, a-
żeby przy kontraktowaniu i zakupie nasienia zagra-
nicznego zachowali wszelką możliwą ostrożność.

— Zmarły niedawno w Odessie Klimowski, jak
donosi *Warsz. dzienn.*, przekazał prawie cały swój
majątek, wynoszący około 170,000 rs., na cele dobro-
czynne. Z sumy tej zmarły między innymi prze-
znaczył 39,000 rs. szpitalowi Dzieciątka Jezus, To-
warzystwu czerwonego krzyża rs. 9,890 i na sty-
pendja w krakowskim uniwersytecie rs. 37,400.

— Według sprawozdania złożonego przez senjora

p. Ignacego Badowskiego, na onegdajszym posie-
dzeniu instytucji jalmużniczej dla wstydzących się
zebrać, wsparto w ciągu roku osób 205 kwotą rs.
1,085, ogółem zaś na wsparcia, dożywocia, utrzy-
manie i edukację sierot i inne cele dobroczynne wy-
dano rs. 2,454 k. 29. Fundusze stałe instytucji wy-
noszą rs. 28,733 k. 20, zaś cały majątek arcybractwa
Przenajśw. Sakramentu wynosi rs. 34,174 kop. 77.
Posiedzenie odbyło się pod prezydencją JE. ks.
arcybiskupa, wobec JE. ks. biskupa Ruskiewicza
i wielu dostojnych osób. Zarząd arcybractwa powie-
rzono nadal dotychczasowemu senjorowi p. Badow-
skiemu i wice-senjorowi p. Andrzejowi Zagrabini-
skiemu.

— W ciągu r. z. wysłano pocztą z Warszawy
za granicę 547,386 egzemplarzy gazet i pism perjo-
dycznych, a otrzymano z tamtąd 924,112 egzempla-
rzy. Import przewyższa zatem eksport o 376,726
egzemplarzy.

— Z dniem wczorajszym urządzony został regu-
larny bieg omnibusów z placu Krasińskiego na Bie-
lany po 30 kop. od osoby w każdą stronę. Podo-
bne omnibusy od jutra będą kursować od roga-
tek mokotowskich do Wierzbna po 10 kop. za
kurs.

— Z teatru i muzyki.

* Artyści teatrów warszawskich odwiedzając
się za daniem dla nich przez trupę meiningenską
przedstawienia, postanowili pełnemu zasług kiero-
wnikowi tejże trupy p. Chronęg'owi, doręczyć cen-
ny upominek.

* Artyści meiningenscy część swych dekoracyj i
i kostjumów wystali już do Królewca.

* Oryginalna komedia Wł. Sabowskiego „Pół
milion”, ukaże się na scenie teatru Letniego wkoń-
cu przyszłego tygodnia.

Następną nowością będzie „Dyoniza”.

* Dzisiaj w teatrze Nowym (przy ulicy Królew-
skiej) po raz pierwszy operetka Lajarte'a „Król ka-

Życie warszawskie.

BIELANY.

Wszystko na świecie zmienia z czasem swoje
kształty — najmniej jednak prawu temu podlegają
zabawy ludowe.

Zaledwie raz na lat parę przybędzie jakiś nowy
figiel — np. coś w rodzaju karuzeli welocypedowe-
go — treść jednak sama pozostaje bez zmiany.

O tem właśnie, że nic się na Bielanach nie zmie-
niło od roku zeszłego — chcemy słów kilka powie-
dzieć.

*

Statków parowych kursowało w tym roku aż
siedm — i wszystkie przez obadwa dni w ciągłym
były obłożeniu.

Rej między nimi wodził świeżo na fale wiślane
wprowadzony „Kurjer”.

Jeżeli miano to ma być synonimem pośpiechu, to
statek ów zasługuje na nie najzupełniej.

Statki, które o kilka minut przed nim wyruszały,
wypredzały bez wysiłku.

Pasażerowie przyjmowali też głośniejszymi oznakami
zadowolenia każde takie wyminięcie, podrzuwając
z tych, którzy znacznie wolniej się wlekli na starym
„Płocku”, „Maurycem” lub „Warszawie”.

Zresztą nie nowego.

Tylko orkiestry, przygrywające podróżnym, po-
mógł swój repertuar kawalkami z *Bettelstudenta*
i *Carmeny*.

Stary mazur atoli zawsze swoje robi, przysparza-
jąc najwięcej dysek muzykantom.

A wiedzą oni o tem dobrze.

— Mazura gramy! — przypomina żydek zbiera-
jący owe dyski, jednemu z pasażerów, który nie dać
nie chce, udawał, że wyręgniętej ręki z zabrudzo-
nemi nutami nie widzi.

I poskutkowało.

Pasażer przechylił głowę nadsluchując, a prze-
konnawszy się o prawdziwość tego przypomnienia, rzucił
dziesiątkę.

Całe nieszczeście, że istotnie trzeba się było prze-
konywać o melodji nadsluchiwanym, skrzypek bo-
wiem nie miał czasu nastroić instrumentu.

*

W ubogim kościółku bielańskim rojno od tłumów.
Mnóstwo pobożnych modli się przykładnie i go-
rąco, składając na ołtarzach woskowe ofiary — ręce,
srebra i kwiaty, które osobni przekupnie przy wej-
ściu sprzedają.

Weskiem z ofiar tych pochodzącym, opędza ko-
ściół bielański zwykłe całoroczne swoje wydatki na
światło.

Jak zawsze, większość przybywających do ko-
ścioła, udaje się do katakumb dla odwiedzenia gro-
bowców zakonników.

Nie się i tu nie zmieniło.

Te same poczerwiałe ściany, te same dwa otwory,
oczekujące na nowe trumny, ten sam zapal zwiędza-
jących w kreśleniu swoich nazwisk na murach pod-
ziemi.

Tylko wierszowane *memento mori*, z każdym ro-
kiem coraz więcej się zaciera i staje się coraz tru-
dniejszym do odczytania.

Dla pamięci więc notujemy je w całości:

Cierpieć i umrzeć, to zakres człowieka,
Szczęście jest próżność, bo od nas ucieka —
O! z nas niejeden, choć śmiałego czoła,
Jakżeż się strwoży, gdy śmierć nań zawoła —
Bądź królem, senatorem, bądź i eremita,
Bez braku z sobą wezmę jak chłopca z kalitą.

*

Wychodzących na plac z kościoła wita chaos o-
krzyków:

— Woda świeża, zdrojowa... smaczniejsza niż
sodowa!...

— Limonada turecka, gazowa!...

— Kielbasy gorące, lepsze jak zając!...

— Zapalki szwedzkie, „suchie” jak „orzechy” tu-
reckie!...

— Czarodziejska panorama i krokodyl w Nilu,
śmierć Gordona baszy, „huryszki” w kąpielu!...

Z lasku dobiega odgłos grzmącego tamburina i
melodyjne dźwięki walca „Laury”.

Trudno się oprzeć pokusie, idziemy więc dalej
i zatrzymujemy się w „Dolku”.

Tu, na obficie zeschłymi liśćmi pokrytej murawie,
tańczy „do upadłego” rozmaici i rozmaite.

— Panie muzykant! — zagrajno pan „sztajera!” —
woła jakiś jegomość w czapce przekreślonej zupeł-
nie na prawe ucho, tużurku rozpiętym i koszuli nie
posiadającej spinek.

Skrzypce zgrzytnęły przeraźliwie, pary pobrały
się za ramiona, w „Dolku” zakłębiło się, jak w węż-
owisku, a wpośród gęstych tumanów kurzu, widać
było mknące w szalonym wirze postacie o purpuro-
wych, radością palających obliczach.

Jegomość w czapce na bakier i rozpuszczonym na
wiatr tużurku, wyszedł z koła tańczących, otarł
spoczone czoło chustką kolorową w kratki, spojrzął
czule i z swą tancerką i zapytał:

— A może panna Dorota „ma życzenie” zjeść
„szachru?”

— Eee... co się tam pan Walenty będzie na „fry-
kasy” szkodował... Chodźmy lepiej na djabelski
młyn!...

— A czy to już panna Dorota taka czarownica —
pyta danser — a „zrosta” muie się „ochapia” że z
panny Doroty nawet djabelski młyn nie wymiele
maki jak się patrzy.

Spostrzegłszy jednak zachmurzone oblicze panny
Doroty, wybuchnął homerycznym śmiechem, usilu-
jąc tym sposobem zatrzeć niemile słów swych wra-
żenie i rzecz całą w żart obrócić.

*

Zapuszczamy się dalej w las!...

rowy* z paniami Filiebornową i Manowską, tudzież pp. Misiewiczem, Dylińskim, Morozowiczem, Nowickim itd. w rolach głównych.

* W piątkowym przedstawieniu „Strasznego dworu”, rolę cześnikowej odśpiewa pani Dowiakowska.

* Pod tytułem „Słowanski hudebni swiet” rozpoczyna nakładca muzyczny Haussmann w Niemkim Brodzie w Czechach, wydawać zbiór utworów słowiańskich kompozytorów, ułożonych na orkiestrę w ten sposób, że będą mogły być także wykonywane na sześciu tylko instrumentach lub przez zmniejszony komplet orkiestrowy.

Z kompozytorów naszych wymieniono w programie Moniuszkę i Żeleńskiego.

Wystawa obrazów Lessera.

Wystawa obrazów Aleksandra Lessera została urządzoną w mniejszej sali balowej resursy Obywatelskiej...

Na całość pośmiertnego hołdu oddanego artyście składa się 195 prac pędzla, pastelowych i ołówkowych.

Znajdujemy tu poważne dzieła treści historycznej jak np. „Kazimierz Wielki w Łobzowie”, „Znalezienie zwłok Wandy” itp. oraz studia i rysunki podręczne.

Większość prac jest przeznaczona na sprzedaż, kilkanaście znalazło już nawet nabywców.

W ciągu trzech dni istnienia wystawy, zwiedziła ją niewielka liczba osób.

Jest przecież nadzieja, że miłośnicy malarstwa podążą liczniej dla obejrzenia wartościowych prac zgasyłego artysty.

Wystawa będzie trwała sześć tygodni.

Jeszcze p. Dworcowicz.

W nrze 117b wspomnieliśmy o relacji pastora Dworcowicza, pomieszczonej w petersburskim piśmie *Evang. Sonntagsblatt*, w której serca mieszkańców Warszawy porównał autor z żelaznym brukiem...

Obecnie *Evang. Sonntagsblatt* umieszcza całospaltowe sprostowanie tej relacji, przyznając się, iż niewłaściwie użył w jego szpaltach wyrażenia „tak zwane Królestwo Polskie” i że zdanie o sercach warszawiian było niefortunnie użyte, gdyż ludności głównego miasta biednego kraju, wydającej corocznie znaczne sumy na cele dobroczynne, nie godzi się o złe serce pomawiać.

W dodatku *Evang. Sonntagsblatt* podaje list pastora Dworcowicza, który się bardzo na nas gniewa, żeśmy go nazwali reporterem, chociaż powiada, że szczyliłby się, gdyby nim był.

Co prawda, pierwszy debiut sz. pastora nie był znów bardzo dla fachu reporterskiego zaszczytny...

Posady.

Dziwny doprawdy fakt komunikuje nam jeden z członków stowarzyszenia subiektów handlowych, dotąd bowiem przywykliśmy słyszeć tylko utyski-

wania na brak zajęcia i trudność znalezienia posady, tymczasem w obecnym wypadku zachodzi coś zupełnie przeciwnego.

Oto wydział poszukiwania pracy od kilku już tygodni poszukuje kilku kandydatów do posad buchalterów i korespondentów i poszukiwania jego nie odnoszą skutku.

Posady te wakują bądź to w sklepach, bądź to w zakładach przemysłowych, które udały się do stowarzyszenia subiektów w tem zapewne przekonaniu, że tą drogą najłatwiej znajdą najodpowiedniejszych pracowników.

Czyżby brakło u nas ludzi posiadających odpowiednie kwalifikacje, czy też nie ma takich, którzyby pracy potrzebowali?

Zapomniana sprawa.

Ongi, przed laty, istniał projekt posunięcia rogattek wolskich aż do granicy Czystego.

Z wcieleniem do miasta, dzielnica ta otrzymała białe bruki, latarnie gazowe, a jednocześnie miały też być zasypane glinianki, na przedłużeniu ulicy Krochmalnej, po za rogatkami leżące.

Glinianki owe oprócz tego, że bywały napełnione wodą i stają się wtedy niebezpieczne dla przechodniów, są zarazem zbiornikami nieczystości z całej tej okolicy, w której ścieki są nieuregulowane.

Niepotrzeba zdaje się mówić, że w tych warunkach są źródłem zarazy.

Czyby nie warto całej tej sprawy odgrzebać z pyłu zapomnienia i mieszkańcom dzielnicy tej, jakkolwiek zarogatkowej, ale do miasta należącej, dać te dogodności, do jakich, opłacając podatki, zdają się mieć prawo?

Podobno zbiorowe podanie w tym przedmiocie do właściwej władzy wystosowane zostało.

Brożik i polszczyzna.

Autor „Husa” i „Kolumba” doskonale włada naszą mową, w której koresponduje z tutejszym komitetem Towarzystwa zachęty sztuk pięknych.

Brożik obcował z wieloma polskimi malarzami, od których nauczył się polszczyzny.

Handel drzewny.

Pomimo znacznego ubytku drzewa w naszym kraju, handel tym materiałem nie zmniejsza się.

W tych dniach jeden z obywateli na Wołyniu sprzedał za 30,000 rs. najlepszego drzewa kupcowi gdańskiemu.

Przedmiot transakcji przez Warszawę popłynął wkrótce na miejsce przeznaczenia.

Literatura... à la fourchette.

Na wystawie rolniczo-przemysłowej będzie zastawiana nieznana dotąd innowacja...

Oto jeden z wydawców zakładu na placu ekspozycji... minjaturową redakcję, drukarnię i litografię...

Wobec publiczności artykuły pójdą pod prasę, zaś ilustracje będą kolorowane także na miejscu... Naturalnie będzie to wydawnictwo humorystyczne.

Ołbrzymie szparagi.

Uboga właścianka, chcąc się wywdzięczyć lekarzowi za bezpłatne wyleczenie dziecka, przywiozła mu w upominku kopę szparagów.

Ołbrzymie mieliśmy w ręku; waży one 27 funtów, a są tak wielkie i w całości jadalne, iż trzema sztukami można się już nasycić.

Ukarana psota.

W dniu wczorajszym podczas koncertu w Dolinie szwajcarskiej, kilka młodych panien, bez ceremonii łamało i niszczyło gałęzie bzu, dla dostania z nich kwiatu.

Obecni temu trzej niemłodzi panowie, złożyli pomiędzy sobą drobną kwotę pieniężną, którą wręczyli szkodnicom, aby kupiły sobie kwiatów a zaniechały niszczenia ogrodu, przeznaczonego dla przyjemności publicznej.

Panienki zawstyżone pierzchy, pozostawiając niewinne krzaki w spokoju...

Spotkanie.

W dniu wczorajszym naprzeciwko Żerania na Wiśle spotkały się statki „Syrena” i „Płock”.

Pomimo danego sygnału nastąpiło starcie bardzo gwałtowne.

Przody obu statków uległy uszkodzeniu. Z ludzi jednak nikt szwanku nie poniósł.

Rozhukany rumak.

W dniu wczorajszym na Krakowskim Przedmieściu, koń zaprzężony do tramwaju nr 52, wziął na kiel i poczał wyprawiać niezwykle harce.

Pasażerowie przestrzeszeni nieoczekiwanymi ewolucjami, wysiedli z wagonu.

Zanim zdołano przyprowadzić spokojniejszego zastępcę, upłynęło sporo czasu.

Publiczność odbywała dalszą drogę pieszo. Należałoby używać do tramwajowej posługi tylko dobrze wytresowanych zwierząt.

Bezczelna kradzież.

W dniu wczorajszym Michał D. przechodząc przez aleje Ujazdowskie, został zaczepiony przez jakiegoś jegomościa, który użalając się, że mu wpadła w oko muszka, prosił o pomoc.

Usłużny D. podaną przez nieznajomego chustką wydobyla jakiś proszek.

Następuje krótkie podziękowanie i nieznajomy szybko odchodzi.

W kilka minut D. spostrzegł brak zegarka i dewizki, które mu zuchwały złodziej podstępnie zaskamotał.

Kradzieże.

Na Freta pod nrem 3-m z mieszkania pani R. skradziono 400 rs. gotowizną i około 1000 rs. w papierach wartościowych, a nadto garderobę, bieliznę i pościel.—Na Bielanach pani Jenerałowej T. wyciągnięto z kieszeni woreczek z kilkunastu rublami.—Za Żelazną Bramą Feliksie S. wyciągnięto portmonetkę z 13-tu rublami.

Nierozsądny zakład.

Ongdaj na Bielanach Stanisław S., robotnik, założył się z dwoma towarzyszami, że zje pół puszek lodów zakupionych u wędrownego przekupnia.

Gryzacy dym, wydobywający się obficie z pomiędzy drzew, zapowiada nowe obozowisko.

Kilkanaście osób rozłożyło się swobodnie na trawie przed szumiącym samowarem, butelkami i wędliną.

Młodzi gruchają sobie niewinnie, starzy prawią o „polityce”, gospodarstwie itd., itd.

Stojący na koziołku antałek, co chwila wypróżniając szklanki napelnia, a pan Franciszek (prawdopodobnie narzeczony spoczywającej na trawie w malowniczej pozie Mani) wznosiłszy szklankę bawara, mówi:

„Niech krąży, niech krąży
Kielichy ochoczo...”

O kilkanaście kroków dalej spostrzegamy grupę koczujących od drzewa do drzewa akrobatów.

Przy dźwiękach „Karnawału weneckiego” warszawscy lazzaroni wyłamują sobie kości, gwoździą doładowani widzów i własnego zarobku.

Powołani i niepowołani przewracają koziołki jak umia i jak mogą. Właśnie jeden z powołanych przewróciwszy dzielnie kilka kozłów w tył, tak się zagałopował, że wpadł obydwoma nogami w koszyk z „prowiantem”, należący do spoczywającej obok, spokojnej jakiejś rodziny. Koroną dzieła były potłuczone szklanki, talerze i napełnione butelki.

*

Przy karuzelach ścisk największy...

Zbliżyliśmy się do jednej z tych wirujących machin, z wnętrza której, z po za malowanej zasłony, rozbrzmiewa katarynka.

Nie napróżno muzykę nazwał ktoś pośredniczką miłości.

Katarynka ściga na ów karuzel przeważnie tylko spokojne, romansowe pary. Artysta, uprawiający sztukę dla sztuki samej, rzadko się tu już trafia.

Patrzcież za to na owego kawalera, który zajął miejsce w karetce, obok pani swego serca. Jedną ręką otoczył kibiś bogdanki, drugą podpierał sobie

bok, a oczy utkwili w zaróżowionych policzkach towarzyszek.

Nie obchodzi go świat cały, a nawet i... całotygodniowy zarobek.

— Z panną Agatą jeździłbym tak do sądu ostatecznego! — mówi.

— Kłameca z pana Seweryna, boś pan Seweryn to samo mówił Kasi na *Kiempie!* — odpowiada przedmiot westchnień.

— Eh! bom był wtedy głupi! — wykrzykuje rykerz.

— A teraz? — podchwytuje panna.

— Teraz? Teraz jeździłbym z panną Agatą do sądu ostatecznego!

Widocznie jest to możliwie najdłuższy termin w pojęciu pana Seweryna.

I karuzel pędzi dalej, a katarynka w pośród niego, poczyną właśnie płacziwą arję z płacziwej „Marty”:

Ach ten wdzieki...

— Niech mi pan Seweryn tak mocno boku nie ściska — szepcze panna Agata.

— Cemu? — zapytuje zagadnięty.

— Bo mi pan stalkę w staniku złamie!

Katarynka zaś prowadzi dalej:

Reki tej, co mną wzgardziła,
Gdy tu miłość wrzasa święta...

A karuzel wiruje szybko, zawracając „w głowie” panu Sewerynowi, który też z uporem dziecka powtarza swoje:

— Do sądu ostatecznego!

*

„Młyn djabelski” tylko jeden, a i on nie cieszy się zbyt niemił powodzeniem.

Widocznie suma osiągniętych na tej „maszynie” wrażeń, albo jest za silną dla większości amatorów bujania w powietrzu, lub też nie dorównuje sensacji, jaką sprawia huśtawka lub karuzel.

Panoramy natomiast mają mnóstwo zwolenników.

A właściciele ich umia ludzi zachęcać.

Na dachu bowiem urządzili rodzaj sceny, na którą wstępuje „mosje klon” (jak się sam nazywa) i wraz z towarzyszem swoim odgrywa „kawalek z bułką”.

Jest to dialog mało zręczny i dowcipny, ale wypowiedziany gładko i... bez suflera.

Kończy się zaproszeniem szanownej publiczności do wnętrza budy, gdzie można oglądać: „różne wielkie miasta europejskie, paryskie (sic!) i amerykańskie oraz zdarzenia najciekawsze, jakie się stały od samego stworzenia świata i w starożytności”...

*

Nie próżnuje też amerykańska fotografia, gdzie portrety wykonywują na miejscu.

Jedną z fotografowanych narzeka wszakże głośno, psując tem samem reputację zakładowi:

— El! co to za fotograf! Gdzież ja mam taki nos, proszę państwa!

— Między oczami! — dorzuca jakiś dowcipniś i dostaje za to parasolkę.

*

Pod wieczór „ubrani” i na pół „rozebrani” goście bielańskiego lasku, zabierają się do powrotu jak kto może: na skrzydłach pary, na kołach umajonej dorożki lub bryczki, na własnych niezawsze pewnych nogach.

Wszyscy się ubawili do syta i nikt na tem nie ucierpiał...

Nikt... oprócz chyba dębów miejscowych.

Biedne te dęby!... nie dość, że obdzierają je z liści na wieńce i girlandy, lecz nadto oblamują im całą gałęzie dla umajenia wozów i koni.

Jak tu bowiem powracać z Bielan bez zieleni?

Czeng i Czang.

Lekkomyślny człowiek lody spożył, ale natychmiast re-chorował się i został przywieziony do Warszawy.

Pomimo pomocy lekarskiej, wczoraj rano życie zakończył.

= Zamach samobójczy.

Nocy wczorajszej na Nowomiejskiej pod nrem 9-ym Józef Z., ozeladnik plekarski powiesił się, lecz wypadek w porę dostrzeżono i Z. został uratowany.

Przyczyną rozpaczliwego samiaru był obłąd umysłowy.

= Nagła śmierć.

Na Browarnej pod nrem 16-m zmarła nagle Katarzyna K. Ponieważ przyczyna nagłej śmierci nie jest wiadoma, zwłoki zabezpieczono celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= Smutny wypadek.

Na statku „Płock” powracającym z Bielan, zdarzył się smutny wypadek.

Jedna z pasażerek Wiktorja R., licząca 26 lat wieku, przechylwszy się z gabary wpadła do wody.

Pomimo natychmiastowej pomocy, nawet zwłoki utopionej nie zostały odnalezione.

= Wypadki.

Na Pradze Paweł P., będąc pijany, zranił dość ciężko w głowę Franciszkę W. — Na Zabiej Józef G. uraniony został dyszlem wozu rebotowego w głowę.

= Dworzec letni w Pruszkowie.

Zarząd kolei wiedeńskiej wykończył wspaniałą werendę, mającą służyć za dworzec letni dla spacerowiczów.

Stacja dotychczasowa nie mogła ich istotnie pomieścić...

= Straż ochotnicza plocka.

Według ogłoszonego drukiem sprawozdania, straż ochotnicza plocka liczyła w dniu 1-ym stycznia r. b. 155 rzeczywistych oraz 228 honorowych członków i była czynną w r. z. w sześciu wypadkach ognia, nie licząc mniej ważnych wypadków zapalenia się sadzy i fałszywych alarmów.

Dochody i wydatki straży były prawie równe i wynosiły około 1,400 rs.

Remanentu pozostało rs. 1,310 kop. 9%.

= Przymrozek.

Od jednej z osób przybyłych z Suwałk, dowiadujemy się, że z rana bywają tam takie przymrozki, iż woda w beczkach i sadzawkach pokrywa się lekką powłoką lodową, która znika dopiero około 10-tej godziny rano.

Tak chłodna temperatura w końcu maja, nie należy do objawów zwyczajnych.

= Postępy ogrodnictwa.

Erfurter Ztg donosi o pomyślnym stanie ogrodnictwa w Niemirowszczyźnie.

Zachowano tam dotąd jeszcze tradycję o szerokim wpływie rodziny Patoekich na rozwój rolnictwa.

Korespondent zachęca producentów niemieckich, aby weszli w stosunki z mieszkańcami powiatu braciawskiego dla wymiany usług wzajemnych.

= Zaludnienie miast.

Według danych urzędowych, ludność miast gubernji lubelskiej tak się przedstawia:

Lublin liczy 38,816 mieszkańców (w tem 18,496 izraelitów), Hrubieszów 8,444 (5,144 izraelitów), Biłgoraj 8,425 (4,611 izraelitów), Chełm 7,796 (5,083 izraelitów), Zamość 7,725 (5,022 izraelitów), Krasnostaw 5,638 (876 izraelitów), Tomaszów 5,137 (3,027 izraelitów), Szczębrzeszyn 5,126 (2,381 izraelitów), Kraśnik 5,025 (2,751 izraelitów), Lubartów 4,869 (2,681 izraelitów), Dubienka 4,677 (2,446 izraelitów) i Łęczna 3,625 (2,250 izraelitów).

Ogółem więc dwanaście miast gubernji lubelskiej liczą razem 105,313 mieszkańców.

Z sali sądowej.

Zajście w teatrze.

Wszak niekiedy zdarza ci się, czytelniku, wejść do sali teatralnej po podniesieniu kurtyny?...

Z pośpiechem podążasz wówczas do swego krzesła, powstrzymywany co krok gradem gniewnych i podejrzliwych spojrzeń, spadających z ocz twoich teatralnych sąsiadów. Wreszcie, spostrzegłszy na drodze do upragnionego celu przeszkodę nie do przebycia w postaci bardzo modnie ubranej córki Ewy, postanawiasz być grzecznym i stajesz z boku pod ścianą. Ale tu spotyka cię wnet energiczna interpelacja ze strony wóznego lub przedstawiciela władzy policyjnej, który śpieszy do ciebie z surową przestroją, że stać w przejściu nie wolno.

Jednem słowem, jesteś wtedy w fatalnem położeniu, między Scyllą niedelikatności względem grona widzów i Charybdą straty części widowniska.

Pośrednią w tym względzie drogę chciał niedawno temu wybrać radca stanu, pan J. K., lecz w rezultacie dostał się dzięki temu pod sąd, pod zarzutem ułóżenia oficerowi żandarmów, przy spełnianiu przez tegoż obowiązków służbowych (2 cz. 286 art. k. k.).

Było to w lutym r. b. w teatrze Wielkim na jednym z występów Modrzejewskiej.

Porucznik żandarmów W., który znajdował się

był podówczas w teatrze na dyżurze, ujrawszy podczas ostatniego aktu jednego z widzów, stojącego w przejściu obok krzesła zwrócił się doń z żądaniem natychmiastowego zajęcia swego krzesła. Zaczepiony widz — a był nim właśnie p. K. — odparł, że nie chce swym sąsiadom z drugiego rzędu krzesła sprawiać subiekcji, tembardziej że zaledwie kilku minut brakowało do końca przedstawienia.

Oficer jednak wyjaśnienia tego nie uwzględnił i powtórzył swą pierwotną przestroję. Wówczas, w odpowiedzi na groźbę usunięcia go z sali, pan K. rzekł:

— Bądźciebądź to nie pańska rzecz; jako oficer żandarmów, nie masz pan prawa wydawać tu żadnych rozporządzeń!

Słowa powyższe, przytoczone w urzędowym raporcie oficera, jako wrzeczono ułóżające jego stanowisku, stały się źródłem omawianej sprawy.

Zresztą koniec końców z chmury tej nie było deszczu.

Sędziowie bowiem, zgodnie z wnioskiem towarz. prokuratora, uwolnili pana K. od wszelkiej odpowiedzialności.

Fr. N.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Ostrożności przy zimnych kąpielach.

Nadchodzi sezon kąpeli rzecznych, stawowych itp. Jakkolwiek kąpiel w zimnej wodzie jest nadzwyczaj zdrowa dla organizmu, widzimy jednak, ile z tego źródła rozwija się chorób, kończących się niekiedy wypadkami śmierci. Hydroterapia wskazuje na ostrożności, jakie należy zachować przy zimnych kąpielach, a ponieważ jest dużo osób, które jakoby zdają się o nich niewiedzieć, powtarzamy tutaj szczegółowo punkt po punkcie: 1) unikać kąpeli przy najmniejszej niedyspozycji, zwłaszcza jeżeli takowej towarzyszy gorączka; 2) nie kąpać się wcześniej jak po dwóch lub trzech godzinach od przyjęcia ostatniego posiłku; 3) zapoczenie nie przeszkadza, ale oddech powinien być zupełnie spokojny; 4) nie wchodzić do wody powoli, lecz przeciwnie zanurzać się odrazu, a żeby uczucie zimna zostało odczute odrazu całym ciałem; 5) nie pozostawać w wodzie bezczynnym, lecz przeciwnie starać się przyspieszyć reakcję ciepła ruchami ciała: pływaniem lub rozcieraniem członków; 6) nie zostawać w wodzie godzinami, lecz uciekać z niej w tej chwili, skoro tylko ogarnia nas zmęczenie od ruchów i zimno od wody; febryczne szczykanie zębami, wątpimy, żeby sprawiała komu rozkosz, a następstwa może mieć bardzo smutne; 7) wytrzeć ciało do sucha, aż do zaczerwienienia skóry, w celu ułatwienia odwrotnej cyrkulacji krwi do skóry i organów, położonych na zewnątrz; 8) nie siedzieć, nie marudzić, lecz ubierać się prędko; 9) napić się szklankę zimnej wody, iść na spacer, chodząc dopóty, dopóki się nie dozna uczucia ciepła; 10) osoby krwiste, przed wejściem do wody, powinny zmazać głowę i piersi w okolicy serca. Zachowując te warunki, można rozpocząć kąpiel bardzo wcześnie — i kąpać się choćby do późnej jesieni, a nagrodą tego będzie doskonały apetyt, czerstwość ciała i umysłu.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Józef Żwan, po długiej i ciężkiej chorobie, przeszedł się do wieczności w dniu 24-ym maja 1885 r., przeżywszy lat 66. W głębokim smutku pozostała wdowa wraz z dziećmi, zięciem i wnukiem zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 28-ym maja, to jest we czwartek, o godzinie 10-iej zrana, w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła, zaraz po skończeniu nabożeństwa, na cmentarz powązkowski. —610—

† Donoszą nam z Paryża o zgonie ś. p. Klary z Bieńkowskich Guédon, zmarłej w 32-gim roku życia. —615—

† W dniu 28-ym maja r. b., to jest we czwartek, jako w dzień uroczysty śmierci ś. p. Anny z Kalinowskich Pawlik, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Anny (pobernardyńskim) przy ulicy Krakowskiej-Przedm., o godzinie 10-iej rano, na które pozostałe dzieci wraz z siostrą zmarłej zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —1881—

— Na żądanie dra Sztembartha, zawiadamiamy, że reklama w nrze 127-ym naszego pisma, donosząca o operacji, dokonanej w warszawskim Domu zdrowia, zamieszczona została bez jego wiedzy i upoważnienia, jak również, że tego rodzaju ogłoszenia, pomieszczone w rubryce ogłoszeń i reklam, żadnego upoważnienia nie wymagają.

Z Cesarstwa.

Ministerjalny Journal de St.-Petersbourg, mówiąc o ogłoszeniu Księgi błękitnej angielskiej z dokumentami o sprawie afgańskiej, zapowiada ogłoszenie podobnychże dokumentów ze strony rządu rosyjskiego. Powód tego ogłoszenia tak objaśnia:

„Większość dzienników zagranicznych ogłosiła wyciągi z najważniejszych dokumentów zamkniętych w tym zbiorze. Uważając za właściwe powtórzyć jedno z tych streszczeń na kartach naszego pisma, wyrażnie się zastrzegamy przeciwko jego niezupełności, a tem samem i niedokładności. Jakoż w istocie niepodobna oczekiwać zupełnej dokładności tam, gdzie występuje zapatrywanie się tylko z jednego punktu. O ile nam też wiadomo, rząd Cesarski zamierza wkrótce ogłosić zbiór dokumentów dyplomatycznych, ściągających się do tej samej sprawy. Światło z dwóch stron padnie na przedmiot.” Z tych słów widzimy, że ostatnią Księgę błękitną poczytano w Petersburgu za ułożoną jednostronnie, w widokach parlamentarnych. Zarzut to bardzo ciężki dla gabinetu p. Gladstone’a, obowiązane do szczerości przed reprezentacją narodu.

Nowosti zaznaczają, że lubo zasadnicze rozwiązanie kwestji afgańskiej odroczone na czas dalszy, a przedsięwzięto rozstrzygnąć jedynie zagadnienia pomniejszej wagi, wszelako i w tych drobnych zagadnieniach napotkały się trudności niełatwe do usunięcia. „Bądźciebądź—dodaje dziennik—niepodobna nie przyznać, że pokojowe załatwienie sprawy, o którem tak często mówiono ostatnimi czasy, uczyniono zależnem od wykonania warunków dość dziwnych, a dla nas niedogodnych. Okazuje się z całego szeregu oświadczeń rządu angielskiego, iż rząd ten podziśdzeń nie uważa za stosowne wyrzec się ostatecznie wojowniczego nastroju, który był przybrał przed ostatnim bardziej pokojowym zwrotem. Brygada gwardji, która opuściła Sudan, zatrzymała się w Aleksandrii; inne wojska wracające z Sudanu, zatrzymują się także w Egipcie, ponieważ „mogą być potrzebne gdzieśindziej”. Margr. Hartington wyraźnie oświadczył, że przygotowania wojenne nie ustają, oraz że rząd angielski uznał za właściwe, ażeby gwardje pozostały tymczasem u brzegów morza Śródziemnego. Niektórzy przypuszczają, że chodzi tu nie tyle o wojnę z Rosją, ile raczej o walkę z wrogami gabinetu; trudno jednakże na to się zgodzić. Owe przygotowania wojenne są niewątpliwie w związku z rokowaniami, o których pokojowym końcu tak długo i tak wiele prawiono. My równie, jak wszyscy, nie wierzymy w poważną doniosłość tych pogroźek wojennych, lecz niepodobna nie widzieć w tem wszystkim sprzeczności.” Dziennik w końcu przychodzi do wniosku, że nowa mitrega w toku układów pochodzi ze strony Anglii, wdrygającej się uczynić zadość umiarkowanym żądaniom Rosji.

O znanym wypadku w Charkowie, którego ofiarą padł urzędnik policji miejscowej Fesienko, nowe szczegóły przyniósł list z tego miasta, ogłoszony w gazecie Now. wremja. List ów powiada, że w mieszkaniu zabójcy, oprócz drukarni tajnej, broni i materiałów wybuchowych, znaleziono liczne przyrządy, niewątpliwie maszyny piekielne przygotowane do użycia, dalej pugiwały, maski, peruki, oraz zupełnie gotowe kolumny pisma z „dekretami” rzekomego „komitetu wykonawczego”. Wiadomość tę powtarza Journal de St.-Pét. w numerze z 23-go b. m.

Z powodu zbliżającego się odsłonięcia w Smoleńsku pomnika dla słynnego kompozytora Glinki, Mosk. wiedz. zwracają uwagę na oplakane położenie żyjących dotąd rodzonych siostr jego. Jedna z nich tylko posiada środki do życia, pozostałe zaś są prawie w nędzy.

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Wiedeń 26-go maja. — Na granicy bułgarsko-macedońskiej pojawiły się silniejsze bandy brygantów. Oddział żandarmerji bułgarskiej zetknął się z jedną z takich band pod Rylo. Rozwinęła się walka, w której czterech rozbójników zginęło.

Berlin 26-go maja. — Z Kamerunu donoszą, że zatargi z krajowcami już zupełnie zostały usunięte. Rokoszanie poddali się pod władzę Niemiec, uznając naczelnikiem króla Bella. Zabójcy ajenta Woermana wszelako dotąd nie wydano.

Berlin 26-go maja. — Nieprzyjazne wystąpienie sultana Zanzibaru przeciw terytorjum niemieckiego związku kolonialnego, który otrzymał gleit cesarski, uważanem tu jest za naruszenie powagi państwa niemieckiego. W głębokiej tajemnicy przygotowywa się akcja wymierzona przeciw Zanzibarowi.

Paryż 26-go maja. — Według nowszych obliczeń, raniono w niedzielę na Père Lachaise dziewięciu policjantów i 30 komunistów. W nocy na ulicach ponowiły się krwawe starcia z anarchistami.

Дозволено Меззурою—Варшава 14 (26 Мая) 1885 г.